

Kuryer Poznański.

Nr. 248.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 29 października 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjny przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitzgebra. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **listopad i grudzień** wierzamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla miejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 października.

Zaraz po rozpoczęciu tegorocznej sesji sejmiku pruskiego następcy Izbie poselskiej tak zwany urlop ministra spraw wewnętrznych, hr. von Müllera, sposobność do wysondowania siły politycznych stronnictw i do grupowania na całą, jak się zdaje, sesją zwolenników i antagonistów tego systemu rządowego. Dwudniowe rozprawy, w piątek i w sobotę zeszłego tygodnia prowadzone, udowodniły na nowo krajowi pruskiemu, że większość jego wyborców, szeregująca się z stronnictwa narodowo-liberalnego, jak zawsze obchodzi przy raz wytkniętym sobie zadaniu wspierania rządu, bądź co bądź, choćby aparciem się własnych idei, byleby tym sposobem dostać się z czasem do kierownictwa nawiązań. Poseł Windthorst (z Meppen) traktuje też pod tym względem stronnictwo do szachteryzował w sobotniej swej mowie, którą pod tytułem rubryki „Niemcy“ w dzisiejszym numerze naszego pisma w obszerniejszym streszczeniu podaje. Wzrost doświadczeń obraz dzisiejszych stosunków w ministerstwie. Pomimo że falanga narodowo-liberalnych postów, wiedzona do boju przez znakomitych p. Laskera, w końcu zwycięstwo przyniosła nad mniejszością konserwatywną, to przecież przyjąć należy, że trafne scharakteryzowanie obecnych stosunków przez mężów różnych partii politycznych nie przebrzmia bez wydania choćby w przyszłości owocu i bez przekonania narodu pruskiego, nad jaką stanąć pochyłością. Dla lepszego objaśnienia rzeczy powtarzamy tu jeszcze raz wnioski, jakie w kwestji urlopu hr. Müllera Izbie przedłożone zostały a któreś-ny pod właściwą rubryką w numerach 245 i 246 Kuryera już raz podali. Otóż stronnictwo centrum domagało się:

I. Izba poselska zechce uchwalić: w odpowiedzi na pismo ministerstwa stanu z dnia 22 bm. zaważać królewski rząd do przedłożenia jak najrychlejszemu sejmowemu projektu do prawa o stałym uorganizowaniu królewskiego ministerstwa stanu i o odpowiedzialności królewskich ministrów stanu.

II. Izba poselska zechce uchwalić: Zaważać rząd król., aby wpływ swego użył w rządzie cesarstwa na to, aby zakaz wywozu koni, wydany cesarskim rozporządzeniem z dnia 7 lipca r. b. jak najrychlejszemu został zniesiony.

Stronnictwo zaś postępowców żądało: Izba poselska zechce uchwalić:

I. Zważywszy, 1) że w mowie od tronu wzmiankowane ograniczenia reformy urzędów administracyjnych na nowelę do ordynacji miejskiej dla pięciu wschodnich prowincji wobec dawniejszych projektów królewskiego rządu, wobec uchwał Izby poselskiej i przyrzeczeń ministra spraw wewnętrznych przedstawia zmianę polityki wewnętrznej w lonier rządzie; 2) że równocześnie z tym, przy ciągłym trwaniu urlopu prezesa ministrów, otrzymał również urlop na cały prawdopodobnie okres sesyjny odpowiedzialny w pierwszej linii za sprawy wewnętrzne minister i jedynie zastępstwo jego rozporządzeniem zostało,

oświadczyć Izba poselska, że przez to szkodzi się znanemu za koniecznie rozwojowi państwa i uszczupla się konstytucyjną odpowiedzialność ministrów wobec sejmów.

II. Oświadczyć, że niniejszym zawiadomienie wiceprezesa ministerstwa stanu z dnia 22go b. m. jest załatwione.

Oba te wnioski upadły. Za wnioskiem stronnictwa postępowego głosowali tylko członkowie jego i Polacy; za wnioskiem zaś centrum oświadczyło się 132 posłów, podczas kiedy reszta Izby stanęła w zwartym szeregu i pochwaliła dotychczasowe postępowanie rządu.

O stosunkach francuskich rozpisujemy się obszernie pod właściwą rubryką, tu tylko zaznaczamy, że dotąd nie stanowczego nie przedsięwzięcia w usunięciu przesilenia, i zdaje się być rzeczą pewną, że wszelkie rozgłaszane projekta są albo czystym wymysłem albo też w naj-

pszym razie opierają się jedynie na konferencyach pojedynczych przewodników stronnictwa. Niezaprzeczenie zaś jest pewnym, że ministerstwo Broglie pozostanie u steru aż do zebrania się Izby i działalność swą zapewne rozpocznie od zażądania dla siebie wotum zaufania od senatu. Podnieść mianowicie należy, że opinia publiczna nie da się ustraszyc wiadomościami alarmującymi i gwałtowną polemiką dzienników, tak, że w Paryżu ogólnie panuje przekonanie, że przesilenie pokojowe w każdym razie się zakończy.

Z teatru wojny najważniejszą wiadomością jest doniesienie o rozpoczętych jakoby układach o kapitulacyę Karsu. Donosi o tym Gołos w telegramie z widowni wojny, urzędowej wszelako wiadomości dotąd nie mamy. Należy więc z niedowierzaniem przyjąć informacje korespondenta petersburskiego dziennika, tém więcej, że bądź co bądź, upadek takiej fortecy jak Kars, trudno aby tak raptownie miał nastąpić.

Do zarejestrowanych w przeszłym numerze naszego pisma wersyi o intencyjach pokojowych, przylaczają się dalsze głosy, mianowicie z Wiednia i Pesztu. Urzędowa Wiener Abendp. mówiąc o wiadomości podanej przez Polit. Corr. dodaje, że Porta przyjęła przyjacielską usługę Anglii w sprawie wdrożenia układów pokojowych. Abendpost czyni przy tym uwagę, iż wiadomość ta znalazła wiarę i u innych organów, z tą wszakże remarką, że wieści pokojowe w ciągu teraźniejszej wojny często już nie sprawdzały się, a przeto do zastrzeżenia Polit. Corr. nie można, jak tylko się przylaczyc z życzeniem, by podobnie w tej mierze. — Z Pesztu telegrafują do jednego z dzienników berlińskich, że pogłoski pokojowe, jakie się znowu pojawiły, nie zostały w kołach kompetentnych zdemontowane; — konstatają tylko, iż żaden krok oficjalny dotąd nie nastąpił. Obok powyższych doniesień telegraficznych, godne jest uwagi co pisze o tej sprawie stara Presse wiedeńska.

Wiadomości pokojowe Polit. Corr. — powiada organ ministerjalny — nie znalazły dotychczas potwierdzenia. W tutejszych sferach oficjalnych nie wiadomo o tych rzeczach. Mimo to przeciecz możliwem jest a nawet prawdopodobnem że sultań po ostatnich wypadkach na teatrze wojny, chętnie podałby rękę do rokowań. W każdym razie, należy odczekać skutku inicjatywy sultańa pod względem uzyskania pośrednictwa. Tymczasem, jak telegrafują z Berlina do Timesa, książę Górczaków wyraził w liście do posła rosyjskiego w Berlinie stałe postanowienie cara, prowadzić wojnę tak długo, póki położenie chrześcian w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii nie zostanie poprawione i ostatecznie uregulowane. Niezbyt też pokojowym objawem jest pomnożenie floty angielskiej w Bezika o dwa nowe pancerniki, przez co eskadra w zatoce stacjonująca liczy obecnie okrągło 20 okrętów wojennych. Nasuwa się pytanie, co za cel może mieć to powiększenie siły zbrojnej i nakazany pospiech w ćwiczeniach i instrukcyi w robotach fortyfikacyjnych, — jeśli układy o pokój mają mieć szanse powodzenia?

Serbia występuje znowu na porządek dzienny, a prasa obok chwiejnej zawsze kwestji przystąpienia księstwa do akcji, zajmuje się skupczoną, która ma być zwołaną w grudniu dla uchwalenia budżetu, który kończy się z dniem 13 listopada. Zwolnienie sesyj nastąpi naturalnie w tym tylko razie, jeśli Serbia do tego czasu nie weźmie udziału w wojnie, co na razie jest najprawdopodobniejszym. Według zasad konstytucyj serbskiej winien rząd przed wpływem roku bieżącego rozpisac nowe wybory do skucezyny. Z uwagi przeto na tę okoliczność, opozycya już teraz jest bardzo czynną, aby sobie zdobyć większość. Rząd też ze swęj strony nie czeka z założeniami rękoma i agituje silnie, aby nie stracił w przyszłej sesyj większości swojej. Ks. Milan nie chce ani słyszeć o ewentualnym ministerstwie konserwatywnem i ma być zdecydowanym, w razie gdyby po nowych wyborach teraźniejszy gabinet musiał ustąpić, powołać do steru ministeryum Kaljewicz-Boskowicz-Nowakowicz, które rządziło już przed dwoma laty.

* Ostatnie Walne Zebranie Starego Ziemstwa odbywało się, jak to już donosiliśmy, w czwartek i piątek zeszłego tygodnia. W czwartek w południe zagał je komisarz rządowy, pan naczelny prezes

Günther, i wyznaczył za zgodą zgromadzonych następujące komisje: rewizyj kasy, do zbadania obrachunków rocznych, do ustanowienia etatu na rok 1878, do podpisania protokółu i do załatwienia nadesłanych petycji. Komisye te zebrały się jeszcze w tym samym dniu, celem załatwienia poruczonych im spraw. Nazajutrz, dnia 26 b. m., zgromadzili się w południe członkowie Starego Ziemstwa ponownie na posiedzenie plenarne pod przewodnictwem powyższ nazwanego komisarza rządowego. Przy rozpoczęciu obrad wysadzono jeszcze jedną, szóstą komisją, złożoną z właścicieli dóbr hr. Józefa Mielżyńskiego, p. Antoniego Przyłuskiego i p. Teodora Żółtowskiego i poruczonej jej w roku przyslyżym zrewidować rachunki jeneralnej dyrekcji Ziemstwa i pokwitować ją w imieniu Walnego Zebrania. — Następnie przystąpiono do wysłuchania i załatwienia spraw pięciu wczoraj wysadzonych komisji, przyczem udzielono pykwtowania dyrekcji i ustanowiono budżet na rok 1878. Komisya petycyjna referowała o mniej więcej trzydziestu petycjach, jakie na ręce Walnego Zebrania nadesłane zostały; większa część z nich znalazła uwzględnienie. — Podług uchwały zapadłej otrzymują w służbie się jeszcze znajdujący biurowi, kasowi i niżsi urzędnicy przy rozwiązaniu Starego Ziemstwa jako emeryturę dziesięcioletnią pensya, stósownie do uchwały Walnego Zebrania z roku 1870, nadto jeszcze przy wystąpieniu ze służby jednoroczną pensya. Stósownie do tego ustanowienia dla urzędników następujące gratyfikacye: dla obecnie jeszcze się w służbie znajdujących a na całe życie przyjętych 217,414 marek; dla dawniej już ze służby zwolnionych 178,690 marek; prócz tego jednoroczną dalszą pensya w wysokości około 55,000 marek. — Dalej postanowiono wyrazić jak najniższemu cesarzowi podziękowanie za pożyczkę daną Stowarzyszeniu przez króla Fryderyka Wilhelma III w roku 1824 w wysokości 200,000 talarów i to bez procentu, co się do rozwoju i pomyślności Towarzystwa w głównej części przyczyniło. Pożyczka sama zwróconą zostanie pióstwu przy rozwiązaniu Towarzystwa. — W końcu podziękował hr. Cieszkowski w imieniu stowarzyszonych tak obecnemu jak i dawniejszym dyrektorom za troskliwą administracyą, jeneralny zaś dyrektor, pan Morawski, za pomoc udzielaną Stowarzyszeniu tak przez dzisiejszego, jak i przez dawniejszych komisarzy rządowych. — Portrety olejne królów Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV, tudzież naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti i wszystkich dyrektorów Ziemstwa podarowało Walne Zebranie Snam powinowatym, które, jak wiadomo, smach Ziemstwa nabyły.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃ.

Wiedeń, 26 października.

(X) Politische Correspondenz pod zastrzeżeniem doniosła wczoraj, że sultań prosił Layarda o zapośredniczenie pokoju z Rosya. Dziś w kołach rządowych zapewniają, że doniesienie to nie zgadza się z rzeczywistością. Natomiast nie można wątpić, że rząd angielski szczerze pragnie przywrócić spiesznie pokój i że w usiłowaniuach tych znajduje silne moralne poparcie w Paryżu, gdzie, mimo namiętnych walk stronnictw, nie zapominają o wystawie. W miejscie pana Buchanana ma przybyć do Wiednia pan Elliot jako ambasador angielski. P. Elliot znany z przyjaźni dla Turcyi, to też zmiana ta w reprezentacyi dyplomatycznej dowodziłaby, że rząd angielski żywo pragnie zbliżyć się do Austrii.

Zbliżenie takie, które zresztą zawsze leżało w planach hr. Andrassego, dziś, po rozbitciu się układów słowych z Niemcami, niezawodnie będzie łatwiejszemu anieli wprzódy. Jakkolwiek bowiem tutejsze dzienniki ministeryalne, jak Fremdenblatt, zapewniają, że niedojście układów handlowych w niczym nie zmienia serdecznych stosunków politycznych z Niemcami, łatwo jednak przewidzieć, że hr. Andrassy, który całą politykę swoję opierał na pozyskaniu księcia Bismarcka dla swoich widoków na Wschodzie, musi uczuć się mocno dotknięty. Nie wiemy, czy rząd tutejszy wskutek rozbitcia się układów zaniecha dalszych w owym kierunku zabiegów, owszém wątpimy, aby się to stało. Z tém wszystkiem rzecz jasna, że właśnie obecna chwila rozdrażnienia tutejszych kół rządowych przeciwko Niemcom najstósowniejsza dla zabiegów innych mocarstw.

Wczoraj przed kryminalnym sądem tutej-

szym toczył się proces o szpiegostwo, wytoczony pisarkom arsenału: Nachteblowi, Zellerowi i Götzowi, osobom kilkakrotnie już karanym za przeniewierstwo, kradzież i t. d., a mimo to używanym w biurach arsenału do kopiowania najważniejszych aktów tajnych! Oskarżenia zostali uznani winnymi i skazani. Brudną tę sprawę podnoszą tu dla tego tylko, ponieważ proces wykazał, że istotnie ambasada włoska przekupiła zdrajców i szpiegów, podczas gdy dzienniki urzędowe tutejsze i włoskie solennie zapewniały, że ambasada włoska nie wmięszana do tej afery.

Paryż, 25 października.

(Z. K.) Dochodzą nas wiadomości z dobrego źródła, iż większość republikańska zajęta jest obecnie prawie wyłącznie przygotowaniem listy deputowanych, których wybór ma być unieważniony. Przywódcy lewic porzucili pierwotny zamiar inwalidacyi en bloc; taktyka ich zasadzała się, jak na teraz, na unieważnieniu kategoriami. Baczonoży głównie na to, czy deputowany konserwatywa ma widoki powodzenia przy powtórny wyborze, czy też nie. Jednakże tu już bez żadnego bliższych informacyi inwalidowanoży wszystkich tych zachowawców, którzy stawali przeciwko jednemu z 363-ch, oraz niektóre znakomitości, należące do stronnictwa zachowawczego, chociaż otrzymały po 1000 lub 2000 głosów większości. Nie chodziloży wcale o to, czy wybór był legalny, czy nie, czy popełniono jakieś naruszenie prawa. Wobec tego, co powyższe, dają widoki powołzenia w razie unieważnienia wyboru deputowanego konserwatywnego. To postępowanie spowodowałoby 70 do 80 inwalidacyi, które przyniosłyby republikanom nowych 50 do 60 członków. Są to w samej rzeczy tylko marzenia republikanów, że zyskają przez to więcej miejsc.

W ostatnich czasach dziennik Constitutionnel, o którym nie było wcale słyhać, zaczyna przybierać na nowo znaczenie i cała prasa paryska wielką zwraca uwagę na jego wstępne artykuły. Powiadają, iż są one pióra p. de Marcour, więc naturalnie inspirowane przez samego marszałka. Otóż dzisiejszy numer zawiera notę bardzo komentowaną, którą tu przytoczamy:

Gabinet 16 maja przedstawił się parlamentowi i zaraz po sformowaniu się biur zaważenie Izby deputowanych, aby na czele swego porządku dziennego postawiła głosowanie 4ch kontrybucyj. Po przyjęciu tego projektu prawa, Izby zostałyby odcieczone 12go na miesiąc, a to w celu, iżby ich członkowie mogli brać udział w zgromadzeniu rad jeneralnych, mających nastapć 15go. Jeżeli Izba nie zechce zapisać projektu prawa proponowanego na czele swego porządku dziennego, w takim razie ministeryum podaje się zaraz do dymisyj, marszałek zaś powołałby do władzy nowy gabinet pojednawczy, którego członkami byłiby: jeneral * * * (Constitutionnel nie podaje nazwiska, lecz prawdopodobnie byłby to jeneral Chanzy), jako prezes gabinetu i minister wojny; ks. Decazes, Brunet, de Meaux, Paris i Giequel des Touches, a ks de Broglie zastąpiłby p. Andral. (Dziennik wspomniany nie mówi, ktoby zastąpił p. Fourtoun).

Jeżeliby i ten gabinet nie mógł zjednać sobie Izby, w takim razie, tak samo jak poprzedni, usunąłby się. — W tém położeniu prezydent Rzeczypospolitej wydałby manifest do narodu, oznajmiając mu, iż składa w jego ręce władzę, którą mu powierzyła wszechwładna Izba z r. 1871 i pozostaje na swém stanowisku aż do czasu, póki nie będzie miał naznaczonego następcę. W tym manifestcie naczelnik władzy wykonawczej przypominałby narodowi, że dla ocalenia społeczeństwa zalecał krajowi kandydatów zdeterminowanych wspierać jego patriotyczne widoki, lecz że nowych 40 wyborów zachowawczych nie są dostateczną rekompensacją dla rządu. Zatem naród musiałby się oświadczyć, czy pragnie zachować u władzy dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolitej, czy też ma zamiar naznaczyć mu następcę.

Jeżeli wszystkie przypuszczenia, które czyni Constitutionnel, nie są prawdziwe, czego zresztą nie twierdzimy, to w każdym razie są prawdopodobne. Lecz inny symptomat ma także swoje znaczenie, a jednak znajduje się w kompletnej sprzeczności z procestwami Constitutionnela, mianowicie: chodziloży od paru dni wieści, jakoby marszałek coraz to bardziej oddalał się od bonapartystów, a chylił się ku legitymizmowi, i że nie byłoby ostatecznie przeciwnym uformowaniu gabinetu lewego środka. Ta wieść ma to szczególne, że sama, że cała prasa bonapartystowska bez wyjątku oświadcza, iż marszałek nie może opuścić tych ludzi, którzy mu tak wiernie służyli, że jest ściśle złączony tak z ministrami, jako też ze wszystkimi prefektami, politykami i t. d., że honor marszałka na to nie pozwolił; oświadcza, że jest to wojna nieprzejednana, która musi się skończyć śmiercią jednego z dwóch zapaśników. Widocz-

jest, że jeżeli bonapartyści tak gwałtownie czeplają się marszałka, to dla tego, że boją się, aby im nie uciekło, aby się nie wysłiznęli im z rąk i widząc, iż kraj znów okazał sympatye do Rzeszy, nie nachylił się szczerze ku tej formie rządu.

Obiega trzecia wersja, która utrzymuje, iż powołany zostanie przez marszałka gabinet przejściowy, un cabinet d'affaires. Któż z tych wiadomości jest prawdziwą? Za kilka dni położenie się wyjaśni.

Tymczasem organa republikańskie najbardziej umiarkowane powstają przeciwko zgodzie, nawołują wszystkich swoich stronników do walki. — Prasa republikańska nie zna już żadnych granic. Rochefort w dzienniku Reveil obrzuca, że się tak wyrażę, codziennie marszałka błotem. Lewica nie uważa, że to nowa Izba będzie zasiadała, postanowiła zachować wszystkich swoich dawnych członków biur, którzy prawie wszyscy zostali ponownie wybrani 14 b. m., jeden tylko p. Deroucourt, dawny prezes lewicy, przypadł. Otóż naznaczono zebranie tych biur na dzień 5go listopada. Naturalnie wszyscy wybitni członkowie stronnictwa republikańskiego będą przytomni temu zgromadzeniu, a p. Gambetta odegra tam główną rolę. Do 5go zaś listopada zalecono wszystkim członkom lewicy i nowym deputowanym nie opuszczać departamentów, aby swoją obecnością wpływać na wybory do rad gentryalnych.

Dziś już po południu marszałek miał długą naradę z ks. Broglie, ten ostatni prosto z pałacu elizejskiego udał się do p. Fourtota i bawi jeszcze u niego, gdy list ten wysyłamy.

Cisza, która w tej chwili panuje, nie może być uważaną za co innego, jak złowrogim spokojem przed burzą. Wiele rodzin opuszcza Paryż, cudzoziemców nie ma wcale, trwoga ogólna panuje między ludnością.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Naddunajska widownia wojny.

Bitwa pod Teliszem stanowi wypadek dominujący w historii ostatnich dni wojny, do niej też przedewszystkiem odnoszą się doniesienia z placu boju, przynoszące dalsze, aczkolwiek dotąd nie wyczerpujące szczegóły. Na czele jeszcze jeden telegram rosyjski z Poradyma, stwierdza raz jeszcze odniesione korzyści, dodając, że w walce tej Moskale stracili 2,500 ludzi, skąd widać, że była to gorąca potrzeba; inne źródła podają stratę generała Hurki na 5,000. Liczba wziętych w niewolę oficerów tureckich ma wynosić 800, jeżeli ma być prawdą, że wzięto do niewoli 3,000 żołnierzy i 80 oficerów. — W bitwie brało udział po stronie moskiewskiej: 21 batalionów piechoty, 14 pułków kawalerji, i 10 baterji, przeciw 12,000 Turkom. — Sprawozdawca Pressy oblicza ogólną cyfrę sił walczących pod Teliszem na 35,000 Moskali z 80 armatami, a 10,000 Turków. Tenże korespondent donosi, że demonstracja moskiewska pod Plewną, celem odwrócenia uwagi Osmana baszy od walki pod Teliszem, miała miejsce nie tylko na wschodnim froncie, gdzie otwarto ogólne bombardowanie na Plewnę, lecz także i generał Laskarew, który na północno-zachodniej stronie Plewny zajął stanowisko z 6 pułkami jazdy, 2 batalionami strzelców i 4 baterjami, równocześnie atakował demonstracyjnie zachodnie pozycje tureckie pod Plewną. — Dalszych walk w okolicy Telisza należą się niezadługo spodziewać, ponieważ Turcy muszą wytyczyć wszelkie siły, aby ściągnąć od Sofji posiłki, i wyprzeć Hurkę; w przeciwnym bowiem razie los Plewny zawisłby wyłącznie prawie od zapasów, jakie Osman basza obecnie posiada. — Najnowszy telegram petersburski donosi tylko, że w książce Mikołaj zwiędził pole bitwy pod Teliszem. Ze wschodniej części bułgarskiego teatru wojny, nie ma dziś żadnych ważniejszych wiadomości. Główna rzecz, że potwierdza się, iż ataki moskiewskie na linii Łomu nie powiodły się, jak to już sobotnie biuletyny Sulejmana baszy doniosły. Następny raport wodza tureckiego wspomina tylko o małych utarczkach pod Mansurkoi. — Z uwag ogólnych o sytuacji w tej stronie winniśmy zaznaczyć, że z ostatnich rozporządzeń i podróży Sulejmana baszy do Dobruczy, wysnuwa wojenny referent Köln. Ztg. plan zmiany frontu w ten sposób, że armia Sulejmana miały opuścić zupełnie przestrzeń kraju pomiędzy Kazgradem a fortcami naddunajskimi i rozwinąć się tak, iżby prawe jej skrzydło pod Bazardżykiem, stanęło naprzeciw Zimmermannowi, centrum pod Razgradem a lewe skrzydło pod Eskidżumą, z wąwozem Derbent w tyle. Stanowisko takie, — podobno zdaniem Sulejmana — zasłania lepiej przesmyki bałkańskie, i nie pozwoli Moskalom przystąpić na dobre do oblężenia twierdz naddunajskich z obawy, aby się nie dostać we dwa ognie.

Luźne wiadomości z teatru wojny przynoszą następujące depeze:

Wiedeń, 26 października. Pogłoski o zmianie naczelnego dowódcy armji rosyjskiej i o powołaniu księcia Barjatyńskiego do głównej kwatery utrzymują się ciągle.

Bukareszt, 26 października. (Telegr. Pressy). Szpitale polowe znajdujące się pod Kalaraszem, naprzeciw Sylistryi, gdzie Turcy w ostatnim czasie próbowali wylądować, jako też szpitale w Grabowcu, zostały przeniesione dalej w głąb kraju. Nadeszła tu wiadomość, że na stacyi kolei żelaznej w Zmirzale (na Podolu) czynią spieszne przygotowania na przejazd jakichś do-

stojnych osób. Podobno mają przejeżdżać nad Dunaj carowa i księżna Dagmara żona następcy tronu.

Carogód, 26 października. Jak utrzymują, Baker basza, ma złożyć komendę swoją w armji Sulejmana i przybyć do Konstantynopola, aby się zająć organizacją żandarmerji.

Peszt, 25 października. Zatrzymano tu, jako kontrabanda wojenna, szynny przeznaczone dla kolei moskiewskich w Bułgari, będąc wyłane, jednakże nie odesłano na miejsce pierwotnego przeznaczenia, tylko z powrotem do Wiednia na ręce fabrykanta.

Odesa, 25 października. Budowa dróg żelaznych na terytorjum bułgarskim powierzona została kierownikowi generała Krenke, który urządził szosę w Szype. Najprzód mają być robione linie: Sistowa-Tirnowa (60 wiorst), i Plewna-Biela (85 wiorst). Koszta budowy obliczone są na 75,000 rubli za wiorstę, a do wiosny, z użyciem sił robotniczych bułgarskich, powinna być już ukończona.

Rząd turecki — jak donoszą do Pressy z Carogrodu — używa wszelkich środków celem powiększenia siły wojennej. Pomiędzy innymi postanowiono wypuścić wszystkich przestępców zapelniających więzienia i wcielić ich do armji. Wedle obliczenia dziennika urzędowego, środków ten przysporzy armji 25—30,000 ludzi.

Przeniesienie głównej kwatery carskiej do Sistowy, o którym ucichło od pewnego czasu, jest przecież, jak się zdaje, rzeczą postanowioną. Do Hamb. Corr. piszą w tym przedmiocie, co następuje:

Jeżeli rzeczywiście car zamierza pozostać przez zimę przy armji, to o pozostawieniu jego głównej kwatery w Górnym Studeniu ani mowy być nie może, ponieważ znajduje się tutaj tylko jeden dom mieszkalny, w którym car mieszka, reszta wszystko pod namiotami. Zresztą w Sistowej czynią przygotowania, które świadczą na pewno o tem, że car tu myśli zamieszkać, inaczej bowiem nie miałyby żadnego sensu. Wszyscy prawie ataché wojskowi obcych państw znajdujący się przy armji rosyjskiej powynajmowali sobie mieszkania w Sistowej. Również i przeniesienie kwatery w ks. Mikołaja, zdaje się być w zasadzie postanowione, jakkolwiek nie jest rzeczą ostatecznie zdecydowaną, czy stanie on w Sistowie czy też w Poradymie, gdzie na razie znajduje główna kwatera rumuńska.

Korespondent Daily News podaje o ostatnim ataku rumuńskim na redutę grywicką z dnia 19 b. m. następujące szczegóły, o których się dowiedział w Bukareszcie:

Atak został wykonany przez 4. dywizyj i był trzy razy powtarzany, a za trzecim razem uwięziony pomysłnym skutkiem; ale w nocy Turcy nagłą wycieczką, zdolali odebrać redutę i wypędzić z niej Rumunów. Cała armia rumuńska pod Plewną, po stratach zrządzonej przez choroby i dawniejsze walki i po obliczeniu urlopników, wynosi co najwyżej 15,000 ludzi. Jeżeli zaś walka była w rzeczy samej tak zwycięska, jak wspominają urzędowe telegramy, to straty rumuńskie wynoszą prawdopodobnie 800 do 900 ludzi (wynoszą przeszło 1000 przycopów. Podsunęli się oni pod nią barozu wozu może na 120 lub 150 kroków i wtedy przedsięwzięli atak. Wielką trudnością w takich razach jest obrona zdobytych pozycji, gdyż pozycje takie są naturalnie od strony zwróconej do nieprzyjaciela zupełnie otwarte a potrzeba kilku godzin, aby usypać szańce na tej stronie. Słyszałem, że Turcy podminowali redutę, a skoro Rumuni na niej już stanęli, wysadzili ją w powietrze i równocześnie przystąpili do ataku. Wierzę w to, że Turcy podminowali redutę, gdyż nie wysunęli żadnych kontrapropozycji. Ale Rumuni również założyli miny. Rzeczywista strata sprawiona wybuchem miny jest zwykle bardzo mała, jeśli się do tego nie użyje ogromnej ilości prochu; ale zamięszanie wywołane eksplozją stanowi największe niebezpieczeństwo.

Korespondent Daily Telegraph, który dłuższy czas bawił w Plewnie, daje zajmujący obrazek postępowania Osmana baszy z wojskiem zostającym pod jego rozkazami:

Osman — pisze korespondent — nie żyje tak wygodnie jak wielu z jego kolegów, którzy uznają za niezbędny kosztowny zbytek. „Powinnismy żyć tak, jak żyć muszą żołnierze“ — perswadowa on swoim oficerom: jeśli żołnierz niema mięsa do swego ryżu, musimy sobie i my, na każdy sposób, bez mięsa poradzić. Co prosty człowiek może wytrzymać, to przecież i my znieść potrafimy.“ Podobne wyrażenia się wodza, które nie zostają w tajemnicy, zjednały mu tak dalece serca żołnierzy, że są oni gotowi wszystko dla niego poświęcić. Gdy — jak to zwykły czynić — objeżdża w nocy szańce i reduty w towarzystwie jednego tylko oficera sztabowego i ordynansa, wojska okazują mu za to serdeczną wdzięczność. Sprawiedliwy aż do surowości, gdzie tego potrzeba, wymagający przy ćwiczeniach, karzący przewinienia, jest on z drugiej strony prawdziwym ojcem dla swych podkomendnych. Tu przemówi po przyjacielu do rannych, tam zagrzewa pognębionych; indziej udziela pochwały walecznym. Przykład jego działa na wszystkich, od oficera do ostatniego żołnierza. Nigdy też nie słyszałem słowa niezadowolenia w obozie, a żołnierze Osmana, wydający się w boju jako lwy, są w chwilach spokoju niby istne baranki. Temu to zawiądzęca Osman przy pomocy Bożej, pełne sławy zwycięstwa swoje pod Plewną.

* Z Serbii. Do Tageblattu wiedeńskiego telegrafują z Belgradu pod dniem 25 bm. że układy rosyjskiego agenta dyplomatycznego nie zostały w Górnym Studeniu potwierdzone, z którego to powodu akcja serbska została odroczone na czas nieograniczony. Do tego odroczenia przyczyniły się także energiczne przedstawienia jenerałego konsula angielskiego, tudzież niechęć ludności wiejskiej do wojny. Obecnie panuje tam na pozór pokojowe usposobienie, które jednak w razie większego zwycięstwa rosyjskiego pod Plewną może się zmienić w bardzo wojownicze. Według innego telegramu tego samego dziennika, serbski minister wojny zarządził już częściowe wycofanie wojsk serbskich z nad granicy. Jeśli Rosya do połowy listopada nie odniesie w Bułgari większego zwycięstwa, zostanie i reszta wojska wycofaną i akcja zostanie ostatecznie odroczone do wiosny. W ministerstwie wojny utworzono osobną komisję do administrowania subsydjami rosyjskimi, które zostaną użyte wyłącznie na cele wojenne.

Komisyja ta wypłacać będzie za wszelkie nowe liwerunki, oraz żołd dla wojska, które już nad granicą stoi, podczas gdy stare zobowiązania za dostawy i żołd wojsk garnizonowych płacić ma kasa księżstwa.

* Czarnogóra i powstańcy. Wedle depeszy z Konstantynopola, z dnia 26 b. m. został Mehemed Ali basza ostatecznie mianowany głównodowodzącym wojskami operującymi przeciw Czarnogórze, a obecnie stojącemu w Nowym Bazarze. Dziś właśnie, w poniedziałek, udaje się Mehemed na miejsce przeznaczenia.

Z Serajewa donoszą, że wysłano z tamtąd oddział wojsk tureckich pod komendę Bely baszy, do Tiszkowacza, gdzie rezyduje nowo-proklamowany prowizoryczny rząd narodowy bośniacki. — Prezydent tegoż „rządu“, Włodzimierz Jonin, wydał proklamacyą podpisaną przez 14 wojewodów, do wszystkich Bośniaków, w której wyzywa ich do dalszego prowadzenia walki, póki oswobodzenie kraju nie będzie zabezpieczone. Sułtan nie będzie już nigdy legalnym monarchą Bośni — powiada proklamacya. Aż do ostatecznego uregulowania kwestji bośniackiej przez chrześciańskie mocarstwa Europy, tylko rząd narodowy jest jedyną prawowitą władzą. Car moskiewski przy oswobodzeniu wszystkich Słowian, niezawodnie ugruntuje i niezależność narodową Bośni.

* Azyatycki teatr wojny. Najnowszy telegram carogrodzki odwołuje doniesienie gubernatora erzerumskiego o połączeniu się Izmaila baszy z Mukhtarem, o którym to połączeniu dn. 28 bm. nie miano jeszcze w Carogrodzie raportu od Mukhtara baszy. Izmail przybył po wielu mniejszych potyczkach, mianowicie pod Delibaba, do Koprjki na północnym brzegu rzeki Aras, około 5 mil na zachód od wąwozów Soghanlukich, Mukhtar zaś znajduje się w Gezesur, w okolicy Zewina; połączenie zatem, jeśli dotąd nie jest dokonane — lada chwila powinno nastąpić. Wobec tego nie od rzeczy będzie jeszcze raz zreasumować marsz Izmaila baszy, który istotnie mistrzowskim nazwać można. Od stanowiska, które Izmail basza zajmował na terytorjum rosyjskiem między Igdyrem a Bajazydem do Kagismanu jest mil 15, od Kagismanu do Zewina przynajmniej drugie tyle. Lieząc zaś w to ukłonne poruszenia, które odbywać musiał dla zbałamucenia nieprzyjaciela co do obranej drogi, miał Izmail basza 15 bm. przed sobą 32 milową drogę. Po odliczeniu jednego dnia odpoczynku w Kagismanie, w czasie którego pozobrali resztki wojsk prawego skrzydła Mukhtara baszy, nadchodzące w blagą drogę. Izmail basza tę drogę

przebywał wśród bardzo utrudnionych warunków przebywania w poprzek liczących dolin u podnóża gór i przeprawy przez Aras. Znakomitym był więc już sam pospiech marszu, znakomitsem jeszcze było jego urządzenie. D. 15 Izmail rozkazał oddziałowi Kurdów zrobić udany atak na pozycyę Tergukasowa pod Igdyrem, z poleceniem cofania się następnie ku Bajazydowi, sam zaś, skoro tylko Kurdowie z obozu wynaszerowali, udał się w pochód ku Kagismanowi. Kurdowie zabawiali przez cały dzień Tergukasowa, który w mniemaniu, że chcą go ze stanowiska obronnego w otwarte pole wywabić, nie ruszył się z miejsca. Po zniknięciu Kurdów, Tergukasow wyruszył dnia 16 za niemi i ścigał ich na drodze ku Bajazydowi, którą uchodzili. Jeżeli w dalszym pościgu dowiedział się dosyć wczesnie, że się tą samą drogą główne siły Izmaila nie cofały, ostatni oddział od niego już był o 4 do 5 dni marszu, to 18go stanął już w Kagismanie, a 19go zbierał resztki batalionów Mukhtara. W tym dniu dowiedzieli się też o jego marszu w głównej kwatery armji W. ks. Michała, domyśliłi się jego zamiarów i jenerał Łazarew otrzymał rozkaz zapobiegania połączeniu się wojsk tureckich. Mukhtar stał wtenczas na wschodniej stronie Soghanlidaghu, Łazarewowi zdawało się więc, że Izmail basza w prostym ku niemu pomaszeruje kierunku i zajmować zaczął stanowiska stosowne do zapobieżenia temu zamiarowi. Izmail jednak wykonał marsz dalej prawym brzegiem rzeki Aras i przeszedł ją w punkcie, gdzie do niej dochodzą zachodnie stoki Soghanlidaghu.

Dnia 23 bm. znajdował się podług telegramu carogrodzkiego w Sejkedanie i stanął 24 w Dabarze, skąd już łatwiej mu połączyć się z Mukhtarem, który tymczasem, zmieniając nagłe pozycyę, przeszedł wwozy Soghanlidaghu i zajął słynną dawniejszym zwycięstwem tureckim pozycyę w okolicy Zewina.

Dalsze wiadomości z Azji, oprócz jednej wzmianki ze strony tureckiej, że bombardowanie Karsu kontynuuje się dalej, oraz że Moskale zajęli Penek — ograniczają się wyłącznie na telegramy rosyjskie. I tak depesza Głogłosu z Kirkdara z d. 17 bm. donosi: przedwczoraj rozpozyczyły się układy o poddanie się Karsu (?), w którym to celu Turcy przysłali parlamentarzysty do naszego obozu. Dalej też sama depesza donosi: jenerał Tergukasow ścigał Izmaila baszę aż po Karakilise. Jenerał Heiman przekroczył góry Soghanlidag i zajął pozycyę na tyłach cofających się do Erzerum wojsk tureckich. Dwie inne depesze moskiewskie traktują o wypadkach podczas uganiania się wojsk rosyjskich za Izmailem baszą:

Petersburg, 28 października. Oficjalnie donoszą z Igdyru pod dniem 27 bm.: W nocy d. 19 bm. awangarda Izmaila baszy opuściła pozycyę nieopierzona. Po odrocie tym zostawili jednak Turcy 240 jaszczków: 3

totnie kozaków i 2 szwadrony dragonów puściły się z nieprzyjacielem, przeszły granicę i spotkały w wawozie Misuna oddział kawalerji tureckiej z kilkuset ludzi, który się spieszenie cofnął w góry przy drodze do Djadin. Później otwarli Turcy z wyżym Misuna ogień artyleryjski, na który nie odpowiadaliśmy wcale, ponieważ oddział nasz nie zabrał z sobą armat. W nocy cofnął się dalej i ten oddział turecki. Dnia 21 b. m. wykonał książę Baratów rekonesans aż do połowy drogi do Djadin, nie spotkawszy nieprzyjaciela. We wsi Misuna zostawili Turcy wielki zapas patronów, karabinów, namiotów i około 20 chorzech. Jenerał Tergukasow z głównymi siłami swego korpusu posuwa się pomału, z powodu nieprzystępnego terenu.

Petersburg, 28 października. Wedle dalszych sprawozdań nadesłanych z Igdyru, 3 kolumny z oddziału erywaskańskiemu posunęły się za ustępującym Izmailem baszą i obsadzili pozycyę, zajmowaną poprzednio przez nieprzyjaciela pod Czarsala. Straż tylna Izmaila baszy oszańcowała się z 3 działami na wyżynach pod Alikoczak i rozpoczęła ogień działowy, zwrócony głównie przeciw nacierającej kolumnie jenerala Dewel. Zapadła ciemność i gęsta mgła (!) nie dozwoliła jenerałowi Dewel obejść nieprzyjaciela z prawej flanki. Ogień turecki ubił nam 5 ludzi i zniszczył jeden wóz amunicyjny.

Z Erzerum otrzymała Neue freie Presse następującą depeszę:

W Erzerum panuje trwoga z powodu szybkiego posuwania się Moskali. Wszyscy mieszkancy chwytają za broń.

NIEMCY.

* Berlin, 28 października. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej rozbiegano dalej stosunki ministerstwa stanu. Pierwszym z mówców był poseł Windthorst (z Meppen). Mowę jego streszczamy jak następuje: Dyskusya nie będzie miała wprawdzie żadnego praktycznego, namacalnego rezultatu, lecz wykaże przynajmniej, iż posiadamy formy konstytucyjne bez zachowywania ich i wszechwładnego ministra, który absolutnie rządzi. Zwykle słyszymy tu jedynie pochwały owego męża, lecz przytoczę wam sąd profesora Hermanna Roesler z Rostoku. W sądzie tym odmawia wspomniany profesor ks. Bismarckowi wszelkiej zdolności jako mężowi stanu i mieni go być silnym w burzeniu, ale nie w budowaniu (Tu powstaje wielki krzyk pomiędzy zwolennikami p. Bismarcka). Mówca pojmuje bałaz ten, lecz upatruje w przytoczonym sądzie początek zdrowej krytyki. Zgadza się on z postami Hänel i Virchow w tem, że zmiana w polityce wewnętrznej nastąpiła; wiadomościom gazeciarskim nie przyznaje żadnego znaczenia, gdyż dowód tego, co twierdzi, znajduje w mowie od tronu i w nadesłanych Izbie pismach i orzeczeniach ministrów. Lepiej było, gdyby Izba życzenia swoje w adresie była wypowiedziała, lecz o podobny adres napróżno wnoszą mniejszość. Najlepszym dowodem zmiany są wczorajsze orzeczenia Sybla; podług odkryć jego z tajnego archiwum państwowego (Wielka Izba) był pan v. Sybel wstąpił do gabinetu jako minister w miejsce Friedenthala, jedynie Sybel jest ojcem zmiany i jako taki powinien też dziecię swe przed życie prowadzić. Czy zdanie w mowie od tronu o reformie administracyjnej logicznie było uprawione, czy można było powiedzieć, iż zmiana ordynacyi miejskiej w pięciu prowincjach „jest dalszym krokiem“ reformy, pozostawia to do oceny krytyce logicznej. Wczoraj starano się przedstawić powstrzymanie reformy jako jej przeprowadzenie. Żywi on wielkie sympatye dla doktora Friedenthala, lecz ubolewa mocno, że z ministerstwa rolnictwa przeszedł na to ślizkie pole. Wczorajsza jego mowa jest rzeczywiście arcydziełem w zatajeniu myśli i niktyj jej nie był zrozumiał, gdyby pan v. Sybel nie był dostarczył jasnego komentarza. Dla mówcy jest rzeczą pewną, iż nastąpiła całkowita zmiana systemu. Co się tyczy zastępstwa ministrów, to udaje rząd, jakoby to było dawnym pojęciem w pruskim prawie państwowem; lecz jemu pojęcie to wcale nie jest znanem. P. Friedenthal obejmuje odpowiedzialność i to tylko na sześć miesięcy, za wszystko to, co zrobi, lecz gdzie pozostaje odpowiedzialność za to, czego zaniedba? Minister Eulenburg nie umarł i zapewne powróci, lecz logicznie już nie jako minister, ale jako prezes ministerstwa; jakkolwiek zapomnieć nie można, że w Prusach dzieją się często rzeczy nielogiczne. Obecny jego zastępca musi zawsze uwzględnić życzenia właściwego ministra. A przecież pomiędzy hr. Eulenburgiem a p. Friedenthal'em ogromna zachodzi różnica pod względem zapartywania się na ordynacyę miejską; czyż tu zatem zastępstwo jest możliwe? A jakiz urlop ma hr. Eulenburg? Czy urlop à la Bismarck? Ten drugi podpisuje pomimo swego urlopu wszystkie rozporządzenia, obala podczas swęj „dorywczej obecności“ w Berlinie całą projektowaną budowę reformy: pocieszający zapewne objaw wzmocnionego jego stanu zdrowia (Wesołość). Czy też i hr. Eulenburg będzie mógł przy swoim przybyciu do Berlina wejrzeć w brulion swego zastępcy i powiedzieć mu: „Nee Mäkenen, das geht nicht!“ (Człowieczku, tak nie idzie!) (Wielka wesołość)? Miałby do tego to samo prawo, co ks. Bismarck. Wszędzie zatem niejasność. Odnosny rozkaz gabinetowy nie został nam zakomunikowany, a bez niego nie można mieć poglądu na atrybucyę ministrów. Zawiadomienia w Prov. Corr. o podobnych zmianach dziwnie się wydają. Kiedy przy zamianowaniu Camphausena wiceprezesa odwołać się chciało do Prov. Corr., wtedy oświadczone, iż to nie jest źródło, na którémby się opierać można, a przecież minister spraw wewnętrznych dziennikiem tym kieruje. Figura zatem wiceprezesa w ministerstwie dotąd całkiem nie jest określona. Do tego przychodzą jeszcze dwaj mi-

nistrowie v. Bülow i Hofmann, ministrowie in partibus, którzy nie do czynienia nie mają. W ten sposób przyniósłoby się panu Bismarckowi wzmacnić ministerium jeszcze o trzech lub czterech innych panów. Najważniejsze kolegium państwa powinno być jednakże przed podobnymi zmianami być zabezpieczone. Stasnie zatem wczoraj już mówca powie, że anarchia panuje, że zaradzić temu jedynie można przez prawne określenie organizacji ministerstwa, połączone z ustawą o odpowiedzialności ministrów. Gdybyśmy podobną odpowiedzialność posiadali, natenczas nie było wszęchwładnego prezesa ministerstwa obok całego szeregu ludzi, którzy niczem więcej nie są, jak subiekty (commis) ks. Bismarcka. Każdy członek ministerstwa powinien być niezależnym i każdy posiadać zupełny swój głos, a wtedy podobne zajęcia jak niniejsze byłyby nie możliwymi. Ministerstwo byłoby się jednogłosem oparło zdania p. Bismarcka i nie byłoby przystało na wypęzdenie jednego z jego członków na puszczenie. Mówca jest przekonany, że większość wniosku jego nie przyjmie, lecz to właśnie wykazuje ów mizerot. Każdy naród rządony bywa tak, jak na to zasługuje. Rząd nie ponosi całkowitej winy za dzisiejsze stosunki, lecz dzieli ją z nim i reprezentacją narodu. Gdyby panujące stronnictwo obok wielkiej swój zdolności było okazało i dosyć stałości charakteru, natenczas byśmy posiadali samodzielne ministerstwo. Lecz ponieważ kompromitować sprawę i siebie samych, rzeto nie zajęto silnej pozycji wobec ministerstwa, któremu, podług przysięgi francuskiego, przez jedzenie apetyt się zwiększał. Tak samo i konserwatyści nie dopełnili swego obowiązku, dla tego nie mamy ani w Prusach, ani w Niemczech stronnictwa konserwatywnego. Liberalni mizgali się do Warcina, gdyż dostać się pragnęli do steru rządu. Mówca niechby przeciwko niemu nie miał, gdyż wtedy wyjaśniłoby się niedo, o czym tak w kraju, jak i w innych miejscach jasnego pojęcia nie mają. Przy podobnym usposobieniu nie można się dziwić, że obecna reprezentacja kraju podejmie bez wszystkiego dalszą pracę, a nawet przyjmie i przedłożoną sobie nowellę do ordynacji miejskiej. Wnioskami postępowców centrum się nie zgadza, jakkolwiek w pewnych kołach utrzymywano, iż się z nimi identyfikuje. Głosować zatem będzie przeciwko nim a jedynie za swoim własnym wnioskiem. Pojedynczy ministrowie są osobieście dobrymi ludźmi, lecz czynności ich wspólnej ochwalać nie może. — Minister Friedenthal usiłuje wobec zarzutów posła Windhorsta wykazać, iż wczoraj bardzo jasno się tłumaczył i o niczem nie zamiechał. Zastępstwo przyjął w poczuciu obowiązku. — Minister Camphausen zwraca się przeciwko orzeczeniu posła Windhorsta, jakoby ks. Bismarck rządził jako absolutny minister; nie może on już dla tego nim być, ponieważ Izba poselska uchwała wszelkie wydatki. Ministrów nazwał p. Windhorst subiektyami; lecz dla czegoż prasa ultramontańska tak gorąco pragnie odejścia subiekta Falka, lub też prasa popierająca chłocronne subiekta Camphausena? — Poseł Lasker nie chce ks. Bismarcka mierzyć zwykłą miarą. Pomimo zaczepki Windhorsta uważa on a z nim i naród niemiecki księcia nie za burzyciela, lecz za założyciela cesarstwa niemieckiego (Oklaski); zaczepki, rzućane na jego osobę, lecz na własną. Urlop hr. Eulenburga nie daje najmniejszego powodu do uchwalenia wotum nie zaufania dla ministerstwa. — Po pięciogodzinnych rozprawach odrzucono wniosek stronnictwa postępowego, za którym jedynie członkowie tegoż stronnictwa i Polacy głosowali. Podobnego losu doznał i wniosek centrum, który w imiennym głosowaniu upadł 217 głosami przeciwko 132. — Wnioski w mowie będące zamieszczone były w dosłownym brzmieniu w poprzedzających numerach Kurjera, a dziś powtórzony w Przeglądzie politycznym. — W ten tedy sposób zakończono dwudniowe rozprawy o stosunkach w ministerstwie pruskim. Niemcy mają na scharakteryzowanie tych rozpraw krótkie a trafne przysłowie: „Alles bleibt beim Alten.“

Minister wyznał dr. Falk miał, jak to już donosiliśmy, posłuchanie u cesarza Wilhelma w dniu 24 b. m. Tageblatt jest zdania, że przedmiotem rozprawy były petycje w sprawach szkolnych i o zniesienie praw majowych. Jak słychać, miał cesarz wszystkie petycje, które wprost do niego nadesłane zostały, przekazać ministrowi wyznał do odpowiedzi, zatem i tu jak się zdaje, pozostanie wszystko przy dawnym. Jenerał feldmarszałek hr. v. Wrangel opadł już tak ze sił, że lada chwilę żywot swój zakończy.

FRANCYA.

* Paryż, 26 października. Lewica przygotowuje się do walki przeciwko kandydatowi rządowemu, a jeżeli w zapalczywości swojej nie posunie się do unieważnienia ryczałtowo wyborów całej mniejszości, pokazuje wszystkie, w których jakkolwiek znajdzie ślad administracyjnego wpływu. W oczach republikanów rekomendacja rządu jest grzechem nie do przebaczenia, który z natury już każdy wybór czyni nieważnym. Republikanom tylko wszystko wolno. Jeżeli chodzi o kandydata republikańskiego, hasła i rozkazy komitetów, groźby i strachy, wszelkie sposoby korupcji, propaganda po mieszkańcach i dziennikach, wszystko to nie stanowi

żadnego nacisku, jest tylko prawnym wykonywaniem apostołstwa wyborczego. Ztąd też wszystkie wybory republikańskie będą uznane przez większość za nienaganne, dla tego jednego powodu, że są republikańskie, podczas kiedy inne, czy się przydarzyły jakie nieregularności czy nie, będą unieważnione dla tego samego, że są konserwatywne. Wobec tej bezwzględności mniejszość będzie miała pod ręką strasliwą broń. Naciskowi rządowemu deputowani konserwatywni przeciwstawiają prasę zagranicą, a kraj osądzi, która z tych dwóch splamika bardziej wybory. Wiadomo, jaki użytek robili dzienniki republikańskie z gazet włoskich i pruskich, aby wpływać na wybory. Groźby zagranicy, zbierane w półurzędowych dziennikach berlińskich i rzymskich, były najdosadniejszym argumentem wyborczym koalicyi. Od 16 maja nie ma prawie numeru republikańskiego dziennika, któryby nie był zawieriał inspiracji zagranicznej. Konserwatywni mogli się oburzać, ile tylko chcieli, na takie manewry wyborcze, mogli gromić tak ohydny nacisk i odwoływać się do obrażonego uczucia narodowego, nie to nie pomogło; prasa republikańska nie przestała tej nieprzytocznej roboty. Wybory odbyły się pod naciskiem, jakiego Francya nie znała nigdy, z pewnością równie upokorzącym jak inwazyja. Prasa zagraniczna wskazywała wyraźnie na ten wpływ zagraniczny. Pol. Corr. dowodziła wielokrotnie, jaki decydujący wpływ na rezultat wyborów wywierały groźby dzienników pruskich i twierdzi, „że partya republikańska umiała na wielkie rozmiary wyzyskać groźby pruskie i zanieść je do najuboższej chatki wieśniaków.“ Czego zaś zaniechała uczynić? oto po wyborach nie powiedziała krajowi, jaką radość objawiły dzienniki pruskie, kiedy przekonały się, że ich groźby pożądaną odniosły skutek. Artykuł takiej Nordd. Allg. Ztg przed kilku dniami ogłoszony, triumfujący z wypadku wyborów, mógłby rozstrzeżić umysły Francuzów, bałamucone przez republikańską prasę i odezwy. Artykuł ten jest tak charakterystyczny, tak dobrze maluje stosunki Niemiec do Francji, tak jasno żywienia i nadzieje Niemców przedstawia, że choćby nie był inspirowany, powinienby u nas niejednemu otworzyć oczy, który szalone inkryminacye niemieckich gazet, powtarzane w jednym z dzienników polskich bez względu na wymagalności i wskazówki rozumu politycznego, jedynie z nienawiści do zasad zachowawczych i uwielbienia bez granic dla radykalizmu, czytał i bałamuć się jest zniewolony. Dla tego go tutaj powtarzamy:

Niesłychany nacisk biurokratycznego aparatu rządowego i nadzwyczaj gorliwe poparcie kleru, który prawdziwie nie skąpił listów pasterskich, modlitw i odpustów (!), w związku z bezwzględna agitacya wydarł republikanom kilka tuzinów krzesel. Pomimo najsurowszych rozporządzeń i środków, wobec drażliwości wykonywania politycznych dekretów, któreby w dawniejszych epokach niewątpliwie do krwawych starć były doprowadziły, republikańskie ani na włos nie zbroczyły z drogi prawa; wszędzie i w najtrudniejszych okolicznościach jako mądzy i patryotycznie ludzie się okazali (świadectwo patryotyzmu od Nordd. Ztg!) a przez to godnymi się stali sympaty tuch obserwatorów po za granicami Francji, którzy przy całej trzeźwości sądu współludzka swego nie odmawiają właściwym i prawdziwym obrońcom wewnętrznej pokoiu i duchowej i materialnej niezawisłości Francji. (Co za obuda!) Jeżeli rzeczy we Francji i nadal w normalny sposób t. j. na podstawie konstytucyj i praw rozwijać się będą mogły, natenczas zmiany w tym mądrem i roztrpionem postępowaniu republikańskich grup i w dalekiej przyszłości obawiać się nie potrzeba. Z każdym dniem jednak odzywają się coraz silniej i namietniej głosy przeciw tak spokojnemu i z warunkami powszechnego pokoiu na świecie tak bardzo harmonizującemu biegowi wypadków. Częściowo pomysłny skutek przy ostatnich wyborach rozbudził żądze więcej stanowych triumfów; posięgnięciem się do nieograniczonego panowania nad krajem nie zdaje się być za śmiałym, jeśli przy ostatnich wyborach liberaly załadowie 600,000 głosów przeważyli. Jeszcze jedno wytężenie, jeszcze kilka zręcznych manewrów z administracyjnym mechanizmem, jeszcze jedno zdwojone wysilenie od otłazy, z ambon, w konfesyonalach a brakuje 300,000 głosów będzie można pozyskać i wydać Francją na pastwę polityki, która, mimo wszelkich protestacyi, niezatartą cechę zyska w tej nieznużonej gorliwości, z jaką cała hierarchia rozgorączkowała się dla zwycięstwa... Jest to niemiała zasługa dzisiejszych republikańców we Francji, że republiki nie można z góry identyfikować z anarchią, że już sama przez się nie jest groźbą dla pokoiu świata. Przeciwnie republika szczerze liberalna jest we Francji najlepszą rekonią pokoiowej polityki, a czynniki, które nad Sekwaną tak gorliwie do tego dąży, aby utworzyć drogę innym ukształtowaniam, powinny wprzód rozważyć, czy z pomyslnym rozwojem ich planów nie wstrząsną się owe przyjazne stosunki, które dla ogólnego dobra wiążą Francją z r. 1871 z innymi ludami i które powstrzymują i umacniają Francuzi powinni, choćby jedynie z tego powodu, że w Niemczech sobie tego każdy życzy.

Nie dziw, że wobec takich głosów radzi Uniwers rządowi, aby zaczepiony o wpływanie na wybory, wystąpił z udowodnieniem, jak republikańskie groźbami pruskimi wywierali nacisk na wyborców, a nawet pieniądze z zagranicy brali, i temi obcemi pieniędzmi zwycięstwo przy wyborach okupywali.

Również i na żądze radykałów wytoczenia procesu gabinetowi obecnemu ma rząd i konserwatyści dobre lekarstwo bez pogwałcenia praw i konstytucyj. Nie tak dawną jest data 4 września, aby nie można z niej korzystać. Senatorowie prawicy, jak donosi Moniteur, są zdecydowani, w razie, gdyby rząd nie wziął w tej sprawie inicjatywy, postawić w akt oskarżenia wszystkich sprawców rewolucyj 4 września. Dzisiejsze postępowanie rządu w granicach prawa, chociażby nawet tu i owdzie były się zdarzyły nadużycia, nie może przecie iść w porównanie z przewrotem dokonanym przez dzisiejszych przywódców radykalnych i to w chwili najazdu kraju przez nieprzyjaciela.

— 27 października. Pod dnim dzisiejszym odbieramy następujące telegramy:

Koła i pisma dobrze poinformowane zapewniają, że jeszcze nie postanowiono nic pewnego względem rozwiązania przesłania; natomiast chęci porozumienia się wzajemnego coraz bardziej na jaw występują. Powiadają, że książę Audifret-Pasquier miał oświadczyć, iż się nie zupełnie spodziewa można poparcia polityki oporu po senacie a mianowicie po orleanistach. Wskutek tego miał Broglio zaproponować, aby zaraz po otwarciu Izby zażądano od senatu wotum zaufania; w razie, gdyby senat tego wotum nie udzielił, podałoby się ministerstwo do dymisji, a marszałek mógłby sobie wybrać ministerstwo z lewicy (?).

Soleil potwierdza, że prezydent senatu był przed kilku dniami obecnym u marszałka na naradzie, która się w śróde powtórzyła i na której ornelis ministrów znajdowali się orleaniści Bocher i Cornelis de Witt. Większość ministrów przemawia, według tego pisma, zawsze jeszcze za oporem. — Soir daje do zrozumienia, iż w razie, gdyby republika nie doprowadziła marszałka do ostateczności, łatwo nastąpiłoby mógł wybuch powstania podczas interregnum i że armia, pozbawiona swego przywódcy, nie wystąpiłaby z potrzebną energią przeciw niemu. Czy się stało? pyta Soir. Czyby się pewna część armii nie pozwoliła w takim razie porwać namowom zwolenników zamachu stanu i zmienić rzeszposolitą na królestwo dyktatury? Przewodniczy lewicy, z p. Grévy na czele, dostałoby się w takim razie niechybnie do Mazas.

Według półurzędowego dziennika Français odbyła się dzisiaj rada ministrów, na której gabinet, mianowicie zaś książę Broglio oświadczył, że ministrowie gotowi są wytrwać na swym stanowisku, że jednakże chętnie odstąpią miejsca innym, gdyby ci skuteczniej od nich obecne przesilenie rozwiązać mogli.

Ambasador niemiecki książę Hohenlohe przybył tu wczoraj wieczorem. — Prezydent Grant zabawi kilka tygodni we Francji, poczem uda się do Hiszpanii. — Pogłoski o odroczeniu wystawy powszechnej z powodu niewykończenia robót przygotowawczych są fałszywe. — Dzienniki legitymistyczne nacierają ostro na Gambette z powodu ostatniej mowy jego.

TELEGRAMY.

Rzym, 27 października. Corriere d'Italia oświadcza jak najbardziej stanowczo, że wiadomość, podana przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby Porta uzalała się w nocy o rzekome intrygi agentów włoskich w prowincjach słowiańskich, całkiem nie zgadza się z prawdą. Przytoczony organ dodaje, że Porta nie tylko się o to nie skarżyła, ale nawet nie miała żadnego powodu do podobnych uwag.

Peszć, 27 października. Poseł Simonfay zapowiedział na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej interpelacya z powodu nieprzeskadzania transportom ostrych naboń, jakie od dość dawnego czasu odbywa się mają na kolei Fünfkirchen.

Nowy York, 28 października. Nadeszła tu wiadomość z Meksyku z dnia 18 b. m. donoszą jako pogłoskę, że Senora się odłączył od konfederacyi reszty stanów.

Wiedeń, 26 października. W Izbie poselskiej złożył dziś poseł Oberleitner interpelacya, skierowaną do ministra handlu, czy i dla czego rokowania o traktat celny z Niemcami zerwane zostały i jakie środki rząd przedsięwziął zamysła, ażeby zaradzić niekorzystności na polu ekonomicznym, które powstały mogły z zawieszenia dawnych urzędów komunikacyjnych, i ażeby zapobiedz lub też złagodzić wstrząśnienia, jakimi się widzą przy zbliżającym się upływie terminu traktatowego zagrożeniemi liczne gałęzie przemysłu. Poseł baron Zschokk wniósł interpelacya do rządu z powodu zabrania na transporcie przez Węgry dla Rumunii przeznaczonych szyn kolejowych.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 28 października. Porta zawiadomiła Layarda, że Ismail Haki basza z 40 batalionami połączył się z Mukhtarem baszą. Ten drugi koncentruje się, po zebraniu wojsk, pod Koprioki na silnych pozycjach, oczekując ataku Moskali.

Petersburg, 28 października. Urzędowo donoszą: Pod Górnym Dubnikiem (Teliszem) wynosiła strata Moskali w poległych i rannych 2,500, pomiędzy którymi, o ile dotąd wiadomo, jest 84 oficerów, z tych 17 zabitych. Ranni są: jenerał-major baron Seddler i Rosenbach. Zdobyto 2 chorągwie i 4 dział. — W walce udział brali pułki gwardyi: pawłowski, moskiewski i fiński, strzelcy gwardyi i grenadyrzy, gwardya konna i 1. brygada artylerji. — Depesza Gołosa z Aleksandropola z dnia wczorajszego donosi: Główne siły jenerała Loris Melikowa obsadziły dolinę rzeki Karsu i sąsiednie wzgórze i blokują fortecę Kars. — Jenerał Tergukasow ściga wciąż wojska Ismaila baszy w kierunku ku Erzerum i w tym celu wysłał jenerała Heimanna ku Soghlanudag, ażeby Turkom odciąć odwrót. — Bajuzdy obsadzili Moskałe. — Mieszkańcy Kagismanu poddali się naszym władzom wojskowym.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył nadać wyższemu nauczycielowi gimnazjalnemu doktorowi filozofii Pohl w Żorawiu order orla czerwonego czwartej klasy.

* W teatrze naszym grano w zeszłą sobotę po raz pierwszy dramat Wiktoryna Sardou Féreol, wczoraj po raz trzeci Pana Damazego. Recenzya z przedstawienia sobotniego podamy w jutrzejszym numerze. O Panu Damazym nadmienić tylko możemy, że przedstawienie szło bardzo gładko i żywo, a i publiczność tym razem licznie dopisała. Z szczegółów, oprócz wyznania, jakiesmy już po pierwszym przedstawieniu wyrazili przedstawicielom głównych ról, z przyjemnością podnosimy, że pan Roman (Genio) uwzględnił uwagę naszą, jakąśmy mu wówczas uczynili, i grał bardzo dobrze, nie tylko co do pojęcia roli, lecz także nadał jej wyraz po-prawny, pełen życia i swobody.

* Na szpital dziecięcy złożyła pani hr. W. K. do kasy komitetu tegoż szpitala (p. radca Chlebowski, Poznań, stara Landsafta) marek 150.

* Komitet spółek odbędzie swe posiedzenie w śróde dnia 31 b. m. w zwyczajnym czasie i miejscu.

* Z projektu o reformie sądowniej, przedłożonego co tylko pruskiej Izbie poselskiej, wyciemyco do Księstwa następujące dane: Siedliskiem głównego sądu ziemiańskiego ma być miasto Poznań; pod tym sądem nadziemskim pozostawiać ma siedm sądów ziemiańskich, i to: 1) w Bydgoszczy, obejmujący dotychczasowe sądy bydgoski, szubiński i inowrocławski; 2) w Gnieźnie, dotychczasowe gnieźnieński, trzemeski, wargwieński i wrzesiński; 3) w Lesznie, dotychczasowe leszczeński, rawicki i kościański; 4) w Międzyrzeczu, dotychczasowe międzyrzecki, międzybrodzki, wolsztyński i grodzki; 5) w Ostrowie, dotychczasowe ostrowski, krotoszyński, pleszewski i kępiski; 6) w Poznaniu, dotychczasowe poznański, średzki, śremski, rogosiński i szamotulski; 7) w Pile, dotychczasowe pilski, trzebiński, łobżenicki i walecki. Jak widzimy z powyższego zestawienia, dołączony został do głównego sądu ziemiańskiego w Poznaniu prócz wszystkich dotychczasowych sądów powiatowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i sąd walecki, który dotąd należał do obwodu sądu apelacyjnego w Kwidzynie. Liczba mieszkańców w ten sposób zaakragionego obwodu poznańskiego sądu nadziemskiego obliczona jest na 1,679,941. Najwyższą liczbą należących do jednego sądu ziemiańskiego mieszkańców wynosi z górą 205 tysięcy (sąd ziemiański w Gnieźnie), najwyższą z górą 326 tysięcy (sąd ziemiański w Poznaniu).

* Do futurszego gimnazjum protestanckiego Frydryka Wilhelma ueszeżca obecnie 650 uczniów do klas gimnazjalnych a 280 do klas przygotowawczych. Frekwencya zwiększyła się głównie tak bardzo przez przejście wielu z gimnazjum św. Maryi Magdaleny, tudzież przez zlanie szkoły przygotowawczej obu pomienionych zakładów w jedne.

* Części mostu nowego żelaznego znową już nad Warte. Wymurowanie filaru środkowego zapewne jeszcze w bieżącym miesiącu dokonano zostanie, tak że z rzuceniem samego mostu już w bieżącym tygodniu rozpocząć będzie można.

* Szyny żelazne pomiędzy dworcem centralnym a reżymami artyleryjnymi już są położone; obecnie zaprowadzają poboczną linią kolej żelaznej do laboratorium artyleryjnego.

* Wielki pożar mógł w tych dniach łatwo powstać w piwnicy kupca Ascha przy Starym Rynku, mieszczącej w sobie znaczne zapasy petroleum, oleju i innych palnych płynów. Chłopiec oblał sobie przy napełnianiu w sklepie butelki benzyną rękę, ta zapaliła się od świecy; z bólu chłopiec wypuścił butelkę z ręki, wskutek czego ta, upadając na ziemię stukła się a rozlana benzyna również się zapaliła. Na wołanie o pomoc wpadł jednakże szybko do piwnicy właściciel składu i ugasił za pomocą ekstinktora Dicka ogień, przez co prawdopodobnie wielkiemu zapobiegł nieszeżeniu.

* W kafuzi przy Tamie Berdechowskiej zalał się w zeszły piątek powien robotnik, który tam w napylm prawdopodobnie stanął się był dostał.

* Siedmiolateń dziewczynkę, wysłaną po chleb, napadło przed kilku dniami dwóch nieznanych uliczników na ulicy Zamkowej i skradło jej pieniądze, które trzymała w ręce. — Pewnej reżerzeczce na Chwaliszewie skradziono w tym samym dniu mięso z zabitego wieprza.

* Lüttke, domiemywany mordera Schütza zabitego na moście toruńskim, zdolawszy uciec z pod dozoru policyjnego urzędnika ukrywał się przez dni kilka po pola przy wsi swego zamieszkania, a gdy dla ściągającej go policyi ukrywanie takie zdawało mu się niebezpiecznym, udał się do młynarza w Rudzie, swego dawnego znajomego, i tam się przechowywał. Młynarz zamknął go i poszedł po pomoc, aby go oddać policyi. Gdy wrócił, Lüttke domyślił się zamiaru i powiesił się, zatarasowawszy drzwi. Gdy te odbito, wisielec już nie żył. (Gaz. Tor.)

* Nowa sprawa przymusowego świadectwa. Jak daleko zasiała walka kulturalna, tego dowodem najlepszym sprawa zajmująca obecnie do najwyższego stopnia umysły w zachodnio-południowych Niemczech. Oto bliższe jej szczegóły.

Ktoś zgubił portmonetkę, zawierającą przeszło 63 marki. Znalazca zniszczył (z jakiego powodu? — nie wiadomo) portmonetkę wraz z znajdującą w niej wyszłą z kursu dwuzłotówką. Po pięciu dniach został katolicki duchowny Hagermann w Geisa przez osobę, mieniącą się pośrednikiem, „jako dusz pasterz“ zawezwany, aby w imieniu znalazcy właścicieli pieniądze wręczył (zamiast zniszczonej dwuzłotówki oddano markę). Zarazem przyrzekł ks. Hagermann, że sprawę tę będzie uważał za powierzona sobie pod tajemnicą spowiedzi. Ks. Hagermann tego samego jeszcze dnia zwrócił pieniądze właścicielowi i otrzymał oden 2 marki na ubogiach. Zandarm jednakże, który o zgubie zawiadomiony został, sprawę, mimo iż się o restytucyi dowiedział, oddał prokuratorowi a ten poruczył asesorowi przy sądzie w Geisa (jako miejsce faktu) przesłuchanie księdza Hagermana. Po poznaniu tego, co wyznał ks. Hagermann uważał za potrzebne i możliwe, wyzwa go prokurator, aby wymienić nazwisko znalazcy. Ks. H. odmówił tego, powołując się na artykuł 176, liczy 2 prawa karnego, który brzmi: „Duchowni mogą odmówić świadectwa o tém, co im na spowiedzi albo wogóle jako dusz pastercom powierzonym zostało.“ Prokurator odrzucił odwołanie się duchownego na wspomniany artykuł prawa karnego i wniósł, aby zmusić księdza do świadectwa za pomocą środków przymusowych podług par. 178, który opiewa: Jeżeli świadek odmówi świadectwa, gdy złożył je jego jest obowiązkiem, natenczas może go sędzia śledczy za pomocą kary pieniężnej aż do 20 tal., w razie ubóstwa zaś więzieniem 14 dniowem, a przy dalszym wzbranianiu się, więzieniem sześciotygodniowem zmusić do wypełnienia obowiązku. Nie pomogło ks. H. świadectwo dziekana i rady duchownej w Geisa, która zaświadcza, że restytucya rzeczy znalezionych albo ukradzionych jest czynnością dusz pasterstwa. Pan prokurator apelował do sądu powiatowego w Eisenach, którego potępiający wyrok zawiadził także wieloksiążęcy sąd apelacyjny. Tak więc ks. Hagermann, za to, że nie chce zdradzić tajemnicy spowiedzi, siedzi już od kilku miesięcy w więzieniu.

* Tritolium odoriferum, czyli trójlistek wonny, zaczerpnięty z ostatniej korespondencyi paryskiej Dzienn. Pozn. a ku pociesze czytelników naszych dosłownie powtórzony:

„Pewien dziedzic przyjął rządząc znanego za swą uczciwością. Szło jakiś czas dość dobrze. Lecz pan uwiadził wjechać. Tymczasem rządca zmienił wszystkich ofycjalistów, wszystkich służących i zaczął rządy na swoją rękę, zupełnie przeciwko instrukcyom, które mu były dane. Pan wraca, widzi nielad, chce rządząc wypędzić. Lecz gdzież tam, rządca woła służących, którym pan ich jest nie znany, kaže go wiązać i powiada: „Ja tu jestem panem.“ Słowo w słowo to samo dzieje się obecnie we Francji. Naprawdę naród cały woła do marszałka Mac-Mahona: „Wymos się z Panem Bogiem“, on odpowiada: „Wszak sami powierzyliście mi władzę.“ „Zapewne, odpowiada naród, lecz pod warunkiem, że tak będziecie rządził, jak mi chcemy.“

Nie potrzebujemy dowodzić, po której stronie jest słuszność i prawo.

„Nie przejdzie trzech miesięcy, a większość republikańska wzmocze się aż do czterystu głosów; niech tylko swoboda wszelka będzie pozostawiona krajowi; niech tylko złodziej nie woła, że przez okradzionego został okradziony; niech tylko pan Mac-Mahon przestanie grozić krajowi, iż w razie, gdyby jego kandydatów nie obrał, nastąpią niepokoje i zaburzenia; niech wreszcie kraj, domagający się rzeszposolitej, będzie urządzony przez re-

